

Pezet Noon, Te same dni te same sny

[Pezet]

Cała ulica błyszczała uśmiechem tego typu
W krzykach ostrych jak papryka brzmiała jego chrypa
Szwędał się po klitach, zrzęda z twarzą cynika
Typ o złotych zębach, żebrak, nocny żeglarz życia
Witał mój dzień dziś, mówił nie każdy przypał ujdzie ci
Melanże lubił, swój cień gubił, złotem zgrzytał mi
Jak głupi żyjesz dopóki nikt nie ściga cię za długi
Przy mnie ostatni hajs wydał na szlugi
Mówił te same dni, te same sny
Cokolwiek robisz ten sam syf, te same drogi
Ulicy pupil, dobry człowiek, reszta do dupy
Szczęścia nie kupisz, gdy kłopoty piętrzą się po sufit
Mówił z warszawskim ojcem chrzestnym masz do czynienia
Serce kolcem przeszył, głodem przymierał, wielki rekin
Nieraz gonił kawałek chleba po miejskich kiblach biegał
A kiedyś hajs, dziwki, koks i Chivas Regal.
Szybki prąd go porwał jak torwał śliski nielegal
Życie to myśli regał, sny o tym czego się nie ma
Mówił nic się nie zmienia, patrzył z pod tych samych powiek
Kręci się ziemia, pozwól, że coś ci opowiem
Pozwól, ten rajski ogród zaczął się gdy skończyłem liceum
Życie jak w baśni, dążyłem do celu
Jeden z bandy frajerów, który chciał zostać poetą
I zadarł z prawa literą w pogoni za monetą
Kara i terror bo w szkołach nie znalazłem spokoju
Zacząłem szukać tego snu gdzie indziej smaku hardcoru
Pieprzyć indeks, przemyca mara kabzynt
Bo przecież widzę ile świat już w tym znalazł kabzy
Idę, ten sam dzień, ten sam sen błogosławi Allah
Mój spokój zgubił się, świat zatruł jak Currara mnie
Wiara, byłem gangsterem na szczytach wojny
Teraz mam życie szczere, mam spokój i jestem wolny
Ref.:

Ten sam dzień, ten sam sen
Ten sam dzień, ten sam sen
Te same dni tak jak rekurencje w lustrach
Te same sny, chociaż każdy z nich jest inny
Te same dni tak jak rekurencje w lustrach
Te same sny

[Ash]

Może ten dzień jest po to by dać mi nadzieję na to
Że widząc siebie w lustrze opisuję prawdą wszystko
Może da nadzieję na tą rzeczywistość
Zwariowało życie, chociaż ja chce jeszcze błysnąć może
Może ten dzień jest po to by nie było gorzej
By kolejny czarny malowany był w kolorze
Tylko cień i zorze w parze z akapitem masz
I miliony liter gdzieś tam deszcz bębni o szybę, ja to słyszę
Gdzieś za ścianą w czyichś krokach
Świat się kręci tak jak winyl na 33 obrotach
Tylko stara droga, którą zawsze mijam
Te same sny, te same dni co dzień się przewija przez me życie
Patrzę na to tak jak patrzę, a wy jak patrzycie
Wyobraźni jest hamulcem życia marzyciel
Nie jestem sam, znajdę się tam wśród setek liter
Ktoś mówił mi te same sny przecież co dzień śnicie
Ja o świecie chce budzić się z ułożonym życiem to wiem
Z porządkiem w głowie, wzrokiem z pod pewnych powiek
Wtedy powiem szczerze warta była praca
Te same sny, te same łyzy, mam do kogo wracać
Chce świat obracać siedząc na jego szczycie
Puszczając w ruch to wszystko jak na winylowej płycie
To odbicie każdego dnia kiedy wstanie ranek

Zobaczę, że dzień jest źródłem wielu niespodzianek

Ref.

-Nie bo ja nie będę umiał tego zrobić, no ale wiesz

-No to po co to robimy

-Myślałem, żeby jakiś efekt nałożyć kurwa

-Efekt?

-Taki wiesz, naczy

-Efekt dziada

-Ja nie wiem

-Tak nałożymy efekt dziada kurwa

-Kurwa

-Rewelacja po prostu, sam to wymyśliłeś?

-Cicho...

-Zesrałem się kurwa, gu, tu miałem wejść

-Dobrze

-Tu miałem wejść, ale zapomniałem, że trzeba wejść